

# **Antyrewolucja październikowa**

Maciej Drabiński

30 września 2009

Współcześnie dominujący dyskurs polityczny oraz historyczny praktycznie bez zastrzeżenia przylepia łatkę „rewolucji społecznej i socjalistycznej” wydarzeniom listopadowym 1917 roku oraz klasyfikuje Rosję Radziecką (oraz późniejszy ZSRR) jako „państwo komunistyczne” starając się w ten sposób skompromitować koncepcje socjalistyczne, komunistyczne, czy szeroko rozumiane lewicowe poprzez wskazanie na ich rzekomą nieskuteczność bądź totalitarny wymiar.

Ciągle to z ust prawicowych jastrzębi słyszymy zdanie, powtarzane niemal jak mantrę, iż „komunizm to najbardziej zbrodniczy system”. Można wręcz odnieść wrażenie, że we współczesnym dyskursie to nazizm i holocaust zaczynają być postrzegane jako „łżejsza zbrodnia” aniżeli mitologiczne „zbrodnie komunistyczne”, których piętnowanie stało się ulubionym zajęciem tzw. „nowej prawicy” (neoliberalowie, neokonserwatyści, fundamentaliści chrześcijańscy).

A co jeżeli to wcale nie są komunistyczne zbrodnie? Co jeżeli w tych zbrodniczych państwach nie było ani socjalizmu ani nie chciano zbudować komunizmu?

Oczywiście prawicowi totalitaryści nie zważają na to. Celowo podtrzymują ten mit oraz kłamstwa, zręcznie grając na ludzkich emocjach wykorzystując je dla własnych celów. Tak na marginesie – czy ktoś kiedyś zwrócił uwagę na pewną dwuznaczność ich ocen moralnych?

Bo jak to się dzieje, że dla tej „nowej prawicy” aborcja to morderstwo, ale kara śmierci nie jest już morderstwem? Albo dlaczego potępiają wyłącznie zbrodnie popełniane w ZSRR czy innych „demoludach”, lecz chwałą (a wręcz wielbią) Pinocheta (30 tys ofiar jego reżimu) i innych prawicowych kacyków?

Podobnie jak nie przeszkadza im to, że samo użycie określenia „państwo komunistyczne” stanowi oksymoron. Nie może być czegoś takiego jak „państwo komunistyczne”. Komunizm to wizja, ideologia, koncepcja bezpaństwowa czyli odrzucająca istnienie państwa. Oczywiście dla prawicowców stanowi to jedynie „nieistotny szczegół”, który „odwraca kota ogonem”. Lecz w związku z tym rodzi się pytanie: jak można mówić o zbrodniach komunistycznych, tam gdzie komunizmu nie było bo go nie mogło być?

Pomijając ten oczywisty fakt, nie tak trudno jest się zetknąć na łamach prawicowej prasy, think – tankach czy blogach, z katalogowaniem Korei Północnej (tej złej), której system polityczny wygląda tak jakby go żywcem przeniesiono z XVIII Europy, jako „państwa komunistycznego”. Tylko co Korea ma mieć wspólnego z komunizmem?

Rzecz jasna klasy uprzywilejowane i kapitał mają w tym swój interes. Zdyskredytować pewną siatkę etymologiczną, językową by wykazać, że przecież „nie ma żadnej alternatywy” i kapitalizm jest jak prawo grawitacji.

Na upartej jednak chcąc (czysto akademicko) rozstrzygnąć kwestie rzekomego „socjalizmu” i Boże nie daj „komunizmu” radzieckiego to moglibyśmy mieć nawet pewien problem ze stwierdzeniem czy aby „rewolucja październikowa” (i inne jak np. „rewolucja kubańska”) to rzeczywiście rewolucja?

Nie chodzi nawet o pewną dosłowność tego aktu (wprawdzie powiedziawszy rewolucja październikowa była przewrotem, podobnie jak analogiczne „rewolucje”) lecz naukową bezsporność. Wynika to z faktu, że nie istnieje jedna, jasna i nierodząca wątpliwości defi-

nicja pojęcia „rewolucji”. W związku z tym do jednych definicji ciężko jest przypasować wydarzenia z listopada 1917 roku a do innych nie stwarza to żadnego problemu.

Paradoksalnie równie dobrze wydarzenia październikowe uznać możemy za antyrewolucję pacyfikującą trwającą od wielu miesięcy rewolucję społeczną w carskiej Rosji. Mówiąc wprost „listopad 1917 roku” uznać możemy za działania reakcyjne skierowane przeciwko klasie robotniczej i chłopom budującym, oddolnie, rzeczywisty system komunistyczny w postaci rad i kolektywów.

Albowiem, czyż to nie bolszewicy spacyfikowali Powstańczą Armię Nestora Machno na Ukrainie? Czy to nie bolszewicy spacyfikowali robotników Kronsztadu domagających się urzeczywistnienia hasła „cała władza w ręce rad”? A któż to w końcu najpierw podporządkował a następnie zniszczył rady robotnicze? Bolszewicy...

Owa antyrewolucyjność dotyczy nie tylko sfer ekonomii, polityki oraz społeczeństwa, ale również kultury. Slavoj Žižek w dosyć kontrowersyjnej pracy zatytułowanej: „W obronie przegranych spraw” (będąca właściwie zbiorem jego esejów) a dokładniej w rozdziale 5 tejże pracy („Stalin raz jeszcze, czyli jak stalinizm ocalił człowieczeństwo”) ilustruje nam mechanizm zrywania przez reżim radziecki z rewolucyjnymi przemianami w dziedzinie kultury.

I tak np. za czasów Stalina odrzucono proletariacką kulturę zamiast której do łask wróciła rosyjska kultura narodowa (szcz. Puszkina i Czajkowski), „przywrócono tradycyjne normy piękna (...), zakazano homoseksualizmu; potępiono rozwiązłość seksualną (...)” i jak Žižek stwierdził: „(...)to był koniec krótkiego małżeństwa z wyrachowania między władzą radziecką a artystycznym i naukowym modernizmem”. Stalinizm dokonał więc konserwatywnej kontrrewolucji!

Naturalnie każdy szanujący się leninista bądź też trockista odpowie, że stalinizm w istocie stanowi wyłącznie wypaczenie socjalizmu i bliżej mu do faszyzmu niż do socjalizmu. Bezspornie jest to prawda, lecz dziwnie brzmiąca z ust trockistów bądź leninistów, którzy na równi ze Stalinem byli katami rewolucji społecznej i socjalizmu.

Oczywiście można się łudzić co do tego, że bolszewicy chcieli zbudować socjalizm a potem komunizm. Lecz skoro spacyfikowali oraz zniszczyli w zarodku budowę prawdziwej samorządności oraz komunizmu tworząc nowy reżim państwowy i antydemokratyczny, można w szczerą wiarę wątpić.

Ponadto nie można mówić o komunizmie bez wolności, społecznej kontroli środków produkcji oraz demokracji. Dlatego model radziecki (nie w znaczeniu „rad” lecz ustroju politycznego i gospodarczego ZSRR) nie posiadał żadnych znamion ani komunizmu, ani socjalizmu i uznać go możemy za jego zaprzeczenie.

Lecz pomimo tego nadal wmawia się społeczeństwu bzdury o „państwie komunistycznym” i gospodarce socjalistycznej. Czy w Związku Radzieckim zniesiono własność prywatną? Czy przynajmniej zrezygnowano z prymatu prawa własności? Nie...

Nie nastąpiło uspołecznienie gospodarki lecz jej nacjonalizacja. Wbrew obiegowym opiniom pomiędzy nimi istnieje spora różnica – nacjonalizacja oznacza nic innego jak zmianę właściciela oraz beneficjenta środków produkcji. Własność przeszła z jednych do drugich rąk. W relacjach społecznych oraz ekonomicznych nie wiele się zmieniło. Uspołecznienie

natomiast oznacza przejęcie środków produkcji oraz kontroli nad przemysłem przez społeczeństwo (w postaci rad, syndykatów, kolektywów) czyli społeczną kontrolę środków produkcji.

Dla przeciętnego robotnika oznaczało to mniej więcej tyle co zmianę właściciela zakładu pracy nie zaś zmianę systemu ekonomicznego. Zamiast (względnie) zdeakumulowanego kapitału, został on zakumulowany w jednym ręku, państwowych. Zamiast z dyrektora z prywatnego nadania był dyrektorem z państwowego – coś jakby powstał „mega monopol” na skalę krajową, lecz czy istnienie monopolu podważa kapitalizm? Nie, wręcz przeciwnie.

Nie zaszły więc żadne radykalne oraz fundamentalne przemiany w strukturze społecznej i ekonomicznej. Wzrost wynikający z pracy najemnej się utrzymał bo i sama praca najemna nie została zlikwidowana. Czyli w dalszym ciągu zachowano podstawę kapitalistycznego modelu produkcji oraz pracy. W takim więc razie można mówić o socjalizmie przy zachowaniu wyzyskującego, niesprawiedliwego i antyegalitarnego modelu pracy oraz dystrybucji dóbr (nie wprowadzono redystrybucji ze względu na osiągnięcia w pracy czy potrzeby)?

Wartość dodana nadal bogaciła elity społeczne kosztem ludzi pracy. A przyjęty model gospodarczy (centralne planowanie) nie służył zaspokojeniu potrzeb ludności lecz maksymalizacji zysków. Nie zrezygnowano więc z podstawowych mechanizmów rynkowych i kierowania się ich prawami. Do tego stopnia, iż nie próbowano nawet zrezygnować z systemu pieniężnego (instytucja pieniądza jest nawet dosyć nielogiczna z punktu widzenia gospodarki kapitalistycznej).

Rzecz jasna jest to kwestią względną (wynikającą z poglądów) to czy uznamy model radziecki za efekt nieudanej i wypaczonej rewolucji czy jako zaprzeczenie lub kontrrewolucję. Na pewno jednak system, który zbudowano w ZSRR nie był tym czego oczekiwali jego pierwotni zwolennicy (ale również i przeciwnicy).

Osobiście zgadzam się z Immanuelem Wallersteinem, że gdyby nawet chciano zbudować w Rosji socjalizm to i tak spełzyłoby to na niczym i można powiedzieć, że Lenin co do jednego się nie mylił – socjalizm w jednym kraju nie jest możliwy (w znaczeniu stricte), albowiem i tak Rosja Radziecka (a potem ZSRR) stała się elementem i podmiotem kapitalistycznego systemu świata i w jego ramach musiała funkcjonować i się odnaleźć a więc dostosować się.

Socjalizmu jednak nie budowano, zamiast tego stworzono system „państwowego kapitalizmu” lub jak kto woli „kapitalizmu bez kapitalistów” mający jednak inne rewolucyjne konsekwencje dla świata, niż by można było przypuszczać.

Po pierwsze w krajach burżuazyjnych wydarzenia w Rosji wywołały popłoch oraz strach, przez co burżuazja rozpoczęła proces włączania klasy robotniczej w struktury władzy i podzieliła się „częścią tortu” w postaci opieki socjalnej, etc. Paradoksalnie to zmiany społeczne po rewolucji rosyjskiej zaszły szybciej i gwałtowniej w świecie zachodnim niż w samej Rosji. Prosty przykład: darmowe szkolnictwo, które praktycznie w całej Europie uznane zostało za standard po I WŚ, w ZSRR darmowe się stało dopiero za czasów Chruszczowa.

Z drugiej strony przykład ZSRR stanowił dla wielu państw (zwłaszcza tych, które uzyskały niepodległość w procesie dekolonizacji) przykład rozwoju oraz sposobu „zaistnienia” w gospodarczym podziale świata.

Anarcho-Biblioteka  
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Maciej Drabiński  
Antyrewolucja październikowa  
30 września 2009

<https://drabina.wordpress.com/2009/09/30/antyrewolucja-pazdziernikowa/>

**[pl.anarchistlibraries.net](http://pl.anarchistlibraries.net)**